

SARA GRINFELD

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, życie codzienne, Żydzi, dzielnica żydowska, Stare Miasto

Stare Miasto i dzielnica żydowska

Prawie, że nie [chodziłam w ogóle na Stare Miasto w Lublinie]. Mieszkałam w Alejach Racławickich, później mieszkałam w dwóch mieszkaniach na [stacji], na Wieniawskiej. Mieszkałam na 3 Maja. Tak że nie miałam kontaktu. Tam chodziłam, tylko jeżeli mnie ktoś zabrał pokazać tą synagogę... jak się nazywała ta synagoga? Aaa, Jesziwat Chachmej Lublin. Bardzo rzadko, bardzo rzadko [tam chodziłam]. Tyle tylko, że ja chodziłam tam, że przed mostem na Lubartowskiej miałam tam znajomych. Ale dalej za mostem zdaje się, że nigdy nie byłam.

[Co zapamiętałam ze Starego Miasta?] Rynek. Na Rynku byłam jeszcze podczas wojny w czterdziestym czy czterdziestym pierwszym roku, kiedy nie było jeszcze gietta. Ale [Niemcy] przesunęli już Żydów w kierunku Bramy Grodzkiej, tam na Rynku mieszkali, wysiedlili część Żydów z miasta centralnego. Ja dostałam przepustkę jakąś, ojciec mi się postarał i pojechałam pociągiem do Lublina. I ostatniego dnia, kiedy byłam tam tydzień u Ruty Borowiec, oni mieszkali na Rynku, ale w jednym mieszkaniu kilkupokojowym mieszkało już kilka rodzin. Już usunęli Żydów z centrum miasta. I wtedy powiedzieli, że jest jakaś akcja. Natomiast akcja to się nazywało, kiedy przychodzą i albo likwidują Żydów, albo wysyłają na Majdanek. A Żydzi podczas okupacji nosili opaski biało-niebieskie, bo to są kolory naszego państwa. Nie wiem dlaczego biało-niebieskie oni Niemcy też nam dali z gwiazdą, z gwiazdą to było? Tak. To ja prędko zsunęłam tą opaskę, to było taka, że zsuwało się na ramię, prędko zsunęłam tą opaskę, schowałam ją gdzieś dobrze, wpakowałam w jakąś bieliznę co zabrałam ze sobą, brudną bieliznę, żeby tam nie szukali, i poszłam prosto na stację. I serce tak waliło, żeby wrócić do Zaklikowa. I wróciłam, tak. A to był 1941 rok, to jeszcze nie był ten czas, kiedy likwidowali Żydów.

Pamiętam też, że [Brama Grodzka] to była brama taka dosyć starożytna i rzadko kiedy przechodziłam tam. Ja też od czasu do czasu bywałam tam [za Bramą Grodzką, w dzielnicy żydowskiej], ale niedużo bywałam tam. Pamiętam z tego, że

słyszałam tam język żydowski przeważnie i widziało się tam Żydów ubranych w kapoty. To taki długi płaszcz czarny. I małe czapeczki z daszkiem. I czasami widziałam chłopców młodych z pejsami... jak to będzie [po polsku]? Z takimi lokami tutaj... z pejsami. To było po polsku pejsy? Tak. Ja nie byłam taka daleka od żydostwa, bo się nazywałam Sara Zoberman. Mówię panu. Dziadka i babcię miałam bardzo religijnych. Ale nic mnie tam nie ciągnęło, bo okolica Ogrodu Saskiego była ładniejsza.

Data i miejsce nagrania	2006-12-05, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"